ODNOSZENIE SIĘ ŻMIĄCAN DO NAUCZYCIELSTWA PRZED R. 1940

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2004

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2004/30

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Odnoszenie się Żmiącan do nauczycielstwa przed r. 1940.
Napisała Zofia Oleksy około r. 1942 prawdopodobnie na prośbę Ks. Piotra Stacha, który w tym czasie opracowywał monografię parafii Ujanowice.

Szacunek dla zakonnic wyrażał się dobitnie w zakresie szkoły, a mianowicie wszystkie niemal wsi naszej parafii żądały, by uczyły zakonnice, mimo iż to drożej kosztuje. Te zaś wsi, jak Żmiąca, które nie dostały zakonnic buntowały się posyłając dzieci do Strzeszyc. Cała dolna Żmiąca posyłała do Strzeszyc, a były takie wypadki, że dzieci mijały swoją szkołę a szły do Strzeszyć mimo, iż zakonnicom trzeba było płacić. Twierdzono, że zakonnice lepiej uczą a przede wszystkim wychowują, bo dzieci z pod kierownictwa zakonnic chwalą Boga przy spotkaniu. Doszło do tego, że sprawa oparła się o inspektorat, który potępił posyłanie dzieci do jednoklasówki, gdy się ma u siebie 2 klasówkę. Nawet wtedy jeszcze przyszła do mnie niewieścia delegacja z prośbą o protekcję, że w przeciwnym razie dzieci w ogóle do szkoły nie poślą. Odeszły z płaczem i nie mogłam im wytłumaczyć, że nierozsądne są ich żądania.
Pójście do klasztoru uważano za sprawę raczej honorową tym bardziej, że dotąd szły ładne i bogate dziewczęta, czasem właśnie od honoru. Ostatnio stosunek do zakonnic uległ zmianie z tych samych względów co do księży. Jest dużo niechęci i krytyki złośliwej. Dzisiaj już żadna wieś nie starałaby się obsadzić zakonnic w szkole. Stosunek do nauczycielstwa też uległ zmianie. Można to określić: zanikanie autorytetów. Wsi już przestaje imponować ksiądz, nauczyciel i w ogóle „pan”.
Jeżeli znowu powiemy, że witanie jest oznaką szacunku, to już dzisiaj rzadko kto pocałuje w rękę nauczycielkę a nikt już nauczyciela, podczas gdy za moich szkolnych czasów (1911 – 1914), nawet stare kobiety całowały młodą nauczycielkę. A jeszcze przed jakie 15 laty (około

1927 r.) miał miejsce następujący wypadek. W domu ludowym w Ujanowicach miało być przedstawienie. Pierwszy rząd krzeseł zajmowali księża i nauczycielstwo. Tuż przed sceną stał młody nauczyciel z Jaworzny a obok w rogu sali – z braku miejsca – stały dziewczęta ze Stowarzyszenia. Prezeska Stowarzyszenia z Jaworzny, ładna i bogata dziewczyna, podeszła do tego nauczyciela i na oczach całej sali pocałowała go w rękę. Ten się dał, zresztą może się „nie spodzoł". Dziewczęta ze Żmiący zawstydziły się za nią mówiąc, że Jaworzna zacofana. Dzisiaj nie wszyscy siłom nauczycielskim kłaniają się a nawet rzadko, zresztą znowu zależy to od osobistej wartości nauczyciela.
W dziedzinie społecznej nisko stawiają nauczyciela np. pytano się na co się też uczę tyle lat i nie chcieli wierzyć, że na nauczycielkę. A gdy jeden bogaty chłop dał córkę do szkół, do gimnazjum i po paru miesiącach widząc ile to kosztu i trdu pytał się, jak to tak długo i co to z tego będzie.

Gdy usłyszał, że gimnazjum starego typu nic jeszcze nie daje i pytał o wyższe studia, a gdy usłyszał o seminarium (nauczycielskim), powiedział, że jak ma być taką dziadówką, to lepiej niech siedzi w chałpie. Dlatego tak mało ze wsi dają dziewcząt do szkół. Dziadem, według tutejszych pojęć, jest każdy, kto nie ma swej chałpy, dlatego pierwsze pyta-nie o człowieka miejskiego – „ma też swoją chałpę"? Niechętnie też dają (wydają za mąż) córkę za nauczyciela – mówią: „Ani to pola, ani chałpy, a jak pójdzie za chłodaka, to se będzie gospodynią". A gdy już dali córkę, to się bali dać pieniędzy, bo cóż jej za to zapisze. Ale są to sądy ludzi starszych, młode pokolenie zaczyna inaczej i na tę sprawę patrzeć.
Zresztą w Żmiący autorytet nauczyciela mocno został nadszarpnięty z dwóch powodów?
1/ Długie lata uczyła siła nauczycielska z Kamery, ogół nazywał ją po imieniu.
2/ Z inną siłą nauczycielską prowadzono walkę o politykę i o zabawę. Walka była niesmaczna, bo co niedzielę wywieszano paszkwil wierszowany, który na pamięć umiała cała wieś, ale także i dzieci szkolne. Zmiażdżony tym musiał uciekać ze Żmiący a policja nawet nie mogła znaleźć autora.
Gdy znów były siły nauczycielskie surowe to była walka o pobicie, kłótnie, skargi do inspektoratu, bo niektóre Żmiącaki są strasznie honorowe i obraźliwe i uważają, że nie wolno karać ich dzieci. Stary stryk radził ojcu pobitego ucznia: „Idźże na gościniec, jak pudzie ze skoły i powiydz mu – dziadu".

Rady Zofii Oleksy dla nauczycielki, która miała uczyć w Żmiącej.

l/ Tak postępować, by nie być honorną, odezwać się, poszczęścić, ale nauczyć, by się kłaniali. Nie zawsze czekać (na ukłon, odezwanie się), zwłaszcza gdy starsi, którzy może nie wiedzą – najlepiej chwalić Boga, to się nauczą. W kościele siedzieć, ale ustąpić.

2/ Nie spoufalać się, z daleka jednak, nie rozmawiać o wszystkim, zwłaszcza o sobie i drugich nauczycielach, nie chodzić do domów, tylko za interesem, na wesela dać się prosić a nie obiecać zaraz, mieć honor i nie brać nic za darmo, płacić co się kupiło, uczyć subtelności, nie wpaść w plotki, grzecznie ale stanowczo. Chodzić do kościoła zwłaszcza z dziećmi, uważać na dzieci. Nie urządzać muzyk bez woli wsi i księdza, zwłaszcza w szkole i w nocy, bo się pobiją i rażą ich wrzaski w nocy w szkole.

3/ Z księdzem umieć postępować, by szanował, bo ludzie na to patrzą, ale z daleka, bo łączą.